

6  
9

**GŁÓWNA KOMISJA BADANIA ZBRODNI PRZECIWKO NARODOWI POLSKIEMU  
INSTYTUT PAMIĘCI NARODOWEJ  
OKRĘGOWA KOMISJA W ...Krakowie.....**

Sygn. akt Kpp...62/91

## PROTOKÓŁ PRZESŁUCHANIA ŚWIADKA

Dnia 15.12. 19 92 r. w Krakowie

Prokurator WPG w Krakowie - kpt. Jacek Krupa

delegowany do GKBZpNP-IPN w Krakowie

Okręgowej Komisji Badania Zbrodni przeciwko Narodowi Polskiemu Krakowie

działając na zasadzie art. 2 Ustawy z dnia 6.IV.1984 r. z późn. zmianami (Dz. U. z 1991 r. Nr. 45 poz. 195 i art. 129 kpk)

z udziałem protokolanta osobiście protokołowałem przesłuchał niżej wymienionego w charakterze świadka. Świadka uprzedzono o odpowiedzialności karnej za fałszywe zeznania, po czym świadek stwierdza własnoręcznym podpisem, że uprzedzono go o tej odpowiedzialności (art. 172 kpk). Świadka uprzedzono o prawie uchylenia się od odpowiedzi na pytania (art. 166 § 1 kpk).

*Helena Karnasiewicz*  
(podpis świadka)

Następnie świadek zeznał co następuje:

Imię i nazwisko Helena Karnasiewicz z d. Radzymińska

Imiona rodziców Bolesław i Leokadia z d. Sapieryńska

Data i miejsce urodzenia 20 marca 1928r. Gajówka, gm. Stoczek Węgrowski pow. Węgrów

Miejsce zamieszkania Kraków, ul. [REDACTED]

Zajęcie emerytura od 1985r.

Wykształcenie 7 klas szkoły podstawowej

Karalność za fałszywe zeznania ze słów nie karana

Stosunek do stron obca

Tożsamość ustalono na podstawie D.O. seria ZL nr 3126938 wyd KMMO Kraków  
20 września 1966r.

10

pouczenie o odpowiedzialności karnej za składanie fałszywych zeznań zrozumiałam. Na stosowne pytania zeznaję: urodziłam się 20 marca 1928r. w m. Gajówka gm. Stoczek Węgrowski pow. Węgrów woj. warszawskie. w rodzinie Bolesława i Leokadii Radzymińskich. Miałam troje rodzeństwa - 2 braci - Mieczysław r. 1924, Edmund r. 1937, oraz siostrę Danutę r. 1932. Z mojego rodzeństwa obecnie żyje tylko brat Mieczysław - mieszka w Gdańsku, ul. Dworcowa - numeru nie podam bo nie pamiętam ale jest to w budynku Dworca Głównego PKP w Gdańsku. Brat przez lata był dyżurnym ruchu na tym dworcu i tam dostał mieszkanie.

W latach 1941-1944 moja rodzina wraz ze mną zamieszkiwała w m. Gajówka. Miejscowość ta, a właściwie kolonia liczyła 5 do 7 domów. Nie było wyraźnej granicy administracyjnej, np. tablicy drogowej między Stoczkiem Węgrowskim a Gajówką. Jednak te 5 czy 7 domów stanowiły grupę nazywaną potocznie "Gajówka". Odległość z Gajówki do rynku w Stoczku wynosiła ok. 3 km. Na pytanie cała moja rodzina - rodzice ja i rodzeństwo przeżyliśmy wojnę. Mama i tata zmarli w 1945r. - mama w maju a ojciec jakoś jesienią. Nie chcę zeznawać na ten temat. To moja sprawa.

Jeśli chodzi o moje rodzeństwo to tak jak zeznałam wyżej obecnie żyje jedynie brat Mieczysław.

Nic nie wiem na temat Żydów przechowywanych przez rodzinę Wojtkowskich. Wojtkowscy mieszkali daleko od nas - 2 km we wsi Stoczek Węgrowski - bo przecież było miasto Stoczek Węgrowski z rynkiem, dalej wieś o tej nazwie ciągnąca się wzdłuż drogi a na końcu była nasza Gajówka.

Jeśli chodzi o ukrywanie Żydów to zeznaję co następuje. Miasto Stoczek Węgrowski było w większości zamieszkane przez Żydów. W 1942r. o ile dobrze pamiętam zaczęto tworzyć tam getto grupując mieszkańców w części miasta. "aczęły się wywózki do Trebliki - przynajmniej tak początkowo mówiono. Żydzi chcąc się przed tym uchronić zaczęli spać po wioskach - bo wywózki miały miejsce najczęściej między 3 a 5 rano. Przez kilka miesięcy od wiosny 1942 do sierpnia 1942 w naszej stodole spało codziennie kilka rodzin żydowskich - m.in. rodzina Olszaków Estera i Maier - małżeństwo jeszcze bezdzietne, Icek, brat Estery, oraz Hanka z matką - ich nazwiska nie znam, Hanka miała wtedy 20 lat. Tak działo się do oblawy którą Niemcy hurządzili na Żydów w Stoczku. Było to w sierpniu. Ludzie mówili, że tylko znaczniejszych członków gminy żydowskiej wywożono do Trebliki, innych rozstrzelano w pobliskich lasach. Oczywiście cała akcja zaczęła się nad ranem. Ci co u nas spali uciekli do pobliskiego lasu. Odtąd u nas w domu Żydzi bywali tylko nocą - przychodzili gotować sobie strawę. Byli to wymienieni przeze mnie Olszakowie, Hanka z matką oraz małżeństwo z dwoma chłopczykami, których pamiętam jako 3 i 5 -letnie dzieci. Nie wiem jak oni się nazywali, być może to był właśnie Ele Tedełban z rodziną. Wiem tylko, że ta rodzina obecnie jest w Urugwaju. U nas w domu ani w zabudowaniach nę było żadnego ukrycia, w którym mogliby przebywać ukrywający się Żydzi. Nie było, bo baliśmy się denuncjacji ze strony innych Polaków. To nie żarty to prawda. Nażadenuncjował kuzyn ojca - oczywiście nie było oficjalnego potwierdzenia tego faktu ale z zachowania Niemców dokonujących u nas rewizji to wynikało - oni dokładnie wiedzieli gdzie co leży, gdzie np. są platynowe sztuczce będące własnością Olszaków. Niemiec, który pierwszy wszedł do naszego domu poszedł prosto do szafy i wyciągnął jako pierwszą, szufladę gdzie te sztuczce były. To samo było z rzeczami, które my przechowywaliśmy w szopie postawionej w ogrodzie - rzeczami do zabrania na wypadek gdyby nam się chałupa spaliła. Niemcy zabrali te worki, mówiąc, że to mienie żydowskie. Jednak, gdyby znaleźli u nas chociażby ślad obecności Żydów lub udzielania im pomocy to byśmy już nie żyli.

112

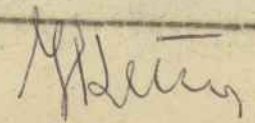
Niemcy robili u nas rewizję latem 1943r., miesiąca nie jestem w stanie podać. Bardzo dokładnie przeszukali całe gospodarstwo w szczególności stodołę i dom. Zabrali nam te sztuce o których mówiłam oraz odzież przechowywaną w szopie. Na pytanie - nie pamiętam teraz nazwiska kuzyna ojca, który na nas najprawdopodobniej doniósł, on już chyba teraz nie żyje, gdyby żył musiałby mieć ok. 80 lat. Mieszkał na wsi w Stoczku Węgrowskim.

Nasza pomoc Żydom polegała na umożliwieniu im gotowania strawy. Robili to nocą. Mieli własną żywność - zbieraną po polach i mszą kiedy nie mieli swojej. Oni - razem 9 osób przychodzili do nas aż do wkroczenia na te tereny armii radzieckiej w sierpniu 1944r. czyli przychodzili do nas przez pełne dwa lata. Chciałam dodać, że zimą przychodzili pojedynczo - po produkty żywnościowe, bo wtedy gotowali sobie w swoich schronach w lesie, a poza tym chodziło o to by nie zostawiać na śniegu śladów. Nasze gospodarstwo było pod samym lasem, za płotem był już las. Opowiem jak było na zakończenie ich ukrywania. Przez pewien czas w lipcu i sierpniu 1944 r. ukrywający się w lesie Żydzi nie pojawiali się, nie wiedzieliśmy co się z nimi dzieje. Któregoś dnia, w sierpniu 1944r. poszłam do lasu na grzyby. Właśnie w czasie wojny radzieckich. Kiedy wracałam już do domu spotkałam w lesie kobietę - była to Estera wysłana przez ukrywających się dla zbadania co się dzieje. Ode mnie dowiedziała się, że Niemców już nie ma. Tego dnia wszyscy ukrywający się dotąd w lesie do nas do domu przyszli. Zostało ich 8-mioro bo międzyczasie zmarła matka Hanka - byli więc Estera, Maier Olszakowie, Icek, brat Estery, Hanka, małżeństwo z dwoma chłopakami. Pozostali u nas do zimy 1944r. bo nie mieli gdzie wracać - ich domy w Stoczku zajęli Polacy i nie chcieli się wyprowadzić. Zimą 1944r. - jakoś na początku grudnia pojechali do Ostrowi Mazowieckiej. Stamtąd wyjechali Olszakowie z Ickiem oraz Hanką do Izraela - było to w 1947r., zaś małżeństwo z dwójgim dziećmi - do Urugwaju, ale kiedy wyjechali to tego nie wiem. Nie pamiętam ani imion ani nazwiska tej rodziny co wyjechała do Urugwaju.

Obecnie utrzymuję korespondencję z ~~Haszką~~ <sup>Haszką</sup> - wyszła za Węgra i ma na nazwisko - nie pamiętam jak, mam to w domu zapisane. Jeżeli będzie to potrzebne dla prowadzonego postępowania to podam ten adres - w tej chwili nie pamiętam. Utrzymuję korespondencję z Hanką - ona w Izraelu wyszła za męża za Icka, brata Estery i nosi obecnie nazwisko Olszak i mieszkają w m. Mizgaw-dow w Izraelu - chciałam sprostować - Icek już nie żyje, zmarł w 1987r. Nie utrzymuję korespondencji z rodziną co wyjechała do Urugwaju. Wiem natomiast, że oni korespondują z moim bratem, który mieszka w Gdańsku a którego adres podałam wyżej.

Chciałam jeszcze uzupełnić swoje zeznania - podałam wyżej Haszkę - to była Żydowska dziewczyna, której udało się uciec w czasie likwidacji getta w Stoczku. Ona jako jedyna z rodziny dotarła do naszych zabudowań, w dniu likwidacji getta. Miała wtedy 10-11 lat, była bardzo niskiego wzrostu. Przez blisko miesiąc była u nas pilnując drobiu. Później, kiedy zaczęto gadać na wsi, że przechowujemy Żydów ojciec kazał jej uciekać do lasu. Haszka poszła, jak przeżyła te lata to do dzisiaj nie wiem, mimo, że w towarzystwie mojego brata złożyła mi dwa lata temu wizytę w Krakowie, będąc na wycieczce z Izraela. To ona dała mi swój adres i adres dp Hanki. Od tego czasu, to jest od 1990r. trwa nasza korespondencja.

Zeznawałam wyżej, że obawialiśmy się denuncjacji, że przechowujemy, czy pomagamy Żydom. Jakie było niebezpieczeństwo niech świadczy historia rodziny Postków - oni w piwnicy spalonego domu przechowywali ok. 15 Żydów ze Stoczka. Zadenuncjowano ich, Niemcy na miejscu zamordowali Żydów zaś z rodziną postąpili w sposób następujący:



12

ojca rodziny i dwóch jego synów Niemcy wywieźli - nigdy już tych ludzi nie widziano. Matkę również zaprano czy rozstrzelano. Uratowały się jedynie dwie córki - bo uciekły. abudowania Postków stały w pobliżu szkoły w Stoczku Węgrowskim czyli w mieście. Nie znałam bliżej tej rodziny, tylko nazwisko. Na pytanie nie znam nazwisk Żydów zastrzelonych w zabudowaniach Postków.

Na pytanie - nie wiedziałam gdzie w lesie znajdowały się kryjówki Żydów. Nigdy w takiej kryjówce nie byłam. Nie potrafię więc narysować planu takiego ukrycia. Zeznaję raz jeszcze - w naszym gospodarstwie żadnego ukrycia nie było. Nic nie wiem na temat ukrywania Żydów uciekinierów z Trebłinki. To wszystko co wiem w tej sprawie - na tym protokół przesłuchania zakończono i po uprzedni przeczytaniu jako zgodny z treścią zeznań - podpisano.

Protokół zeznań z 2 sierpnia 1966r.  
Izabela Krawiec

Po przeczytaniu protokołu chciałam jeszcze zeznać, że otrzymałam jedynie jedno wezwanie - na dziś właśnie. Ja pod tym adresem - Kraków ul. Łąkowa 14 m 35 mieszkam już od 1966r. - z urzędu w dowodzie osobistym świadka stwierdza się na k. 4 i 5 wpis "zameldowanie Kraków ul Łąkowa 14 m 35, pob. stały dnia 19.10.66r. podpis nieczytelny, pieczęć okrągła o treści Prez. Dziel. R. N. Ref. Ewid. Ludn. Grzegórzki w Krakowie 1". Na tym protokół zakończono, przeczytano i podpisano jako zgodny z treścią zeznań.

Poprawki i uzupełnienia: na karcie drugiej w wierszu 27 od dołu przekreślono "Hanka" a nadpisano "Haszka". Na karcie drugiej odwrót w wierszu 4 od dołu przekreślono "4" i "i".

